

Aleksander Seniuk

Kapituła Kampinosko-Bielańska podjęciem tradycji kamedulskiej na Bielanach

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 47/3-4, 273-278

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ALEKSANDER SENIUK

KAPITUŁA KAMPINOSKO-BIELEŃSKA PODJĘCIEM TRADYCJI KAMEDULSKIEJ NA BIELANACH

Dla Kapituły Kolegiackiej Kampinosko-Bieleńskiej najistotniejszym dokumentem jest Dekret Erekcyjny Arcybiskupa Warszawskiego Księdza Kardynała Prymasa Józefa Glempa¹. Referat, który przedstawię jest historycznym rozwinięciem trzech myśli wyjętych z Dekretu Erekcyjnego.

Świątynia bieleńska stała się miejscem duchowego skupienia władców

Władysław IV fundator pustelni bieleńskiej, król zwany rozkoszą narodu polskiego. Król na rok przed śmiercią sprowadził z Rzymu instrument, będący ostatnim krzykiem wiedzy ówczesnej, barometr rtęciowy Torricellego. Historycy o Władysławie IV powiadają, że władca miał doskonały barometr w sobie samym. Czuł burzę idącą ze wschodu, wiedział, że nadchodzą czasy bardzo trudne. Władysław IV był w bliskim kontakcie z Kamedułami-Pustelnikami kongregacji Monte Corona. W Polsce były już dwa eremy kamedulskie na Srebrnej Górze pod Krakowem i w Pustelni Złotego Lasu koło Rytwian. Król dobrze znał Pustelnię Kahlenberską pod Wiedniem². Spełniając ślubowanie związane z otrzymaniem korony polskiej i zwycięstwem smoleńskim, Król wydaje 5 września 1639 roku dokument fundacyjny pustelni na Półkowej Górze pod Warszawą, później nazwaną bieleńską³. W dniu 10 października 1641 roku Władysław IV potwierdza wcześniejsze nadanie, powiększa je wydając specjalny akt aprobacyjny⁴. W tym samym roku Sejm zatwierdził fundację królewską. W roku 1643 stanęła kaplica drewniana i pojawiły

¹ Ustanowienie Kapituły Kolegiackiej Kampinosko-Bieleńskiej pod wezwaniem Pięciu Braci Męczenników przy Kolegiacie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Lasku Bieleńskim w Warszawie, Dekret Erekcyjny znajdujący się w Archiwum Archidiecezjalnym Warszawskim.

² Jan Benedykt i Anzelm, „Roczniki Kamedulskie”, Wenecja 1755, t. VIII, s. 245.

³ Ks. M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, Warszawa 1876, s. 388.

⁴ Akt Aprobacyjny Władysława IV, AGAD, Warszawa, sydn. Zb. Dok. Perg. 9084.

się pierwsze domki pustelnicze. Pustelnia była gotowa do uroczystej intromisji zakonników. Król Władysław IV był częstym gościem Kamedułów bielańskich. Wraz z nim kończą się proste związki między królami a kamedułami z lasu bielańskiego.

Jan Kazimierz to niezdolny, kapryśny neurastenik, nieszczęsny, jak powiadają historycy, miał jedną chwilę, w której wydawał się być królem wielkim, wtedy gdy w katedrze lwowskiej wołał słowami ślubów. Ten król zbudował sobie własny domek pustelniczy przy eremach zakonnych. Tu widać szukał często równowagi dla niespokojnego ducha i nerwów rozstrojonych. W pustelni bielańskiej król spędził ostatnią noc przed wyjazdem do Francji. Jan Kazimierz powiększa dotacje na rzecz klasztoru i pustelnia pod jego opieką rozbudowuje się. Panowie duchowni i świeccy naśladowując króla fundują kolejne domki pustelnicze włoskim gustem. Herby Wazów, Radziwiłłów, Ossolińskich, Łubieńskich, Sapiehów, Szembeków zdobią frontony eremów. Jan Kazimierz przyczynił się do wzrostu popularności kościoła bielańskiego, bowiem wyjednał bulle papieską na odpusty, za odwiedzenie świątyni w drugi dzień Zielonych Świąt i w święto Patronki kościoła⁵. Ponoć król chciał tu pozostać po abdykacji.

Michał Korybut Wiśniowiecki panował zaledwie trzy lata i cztery miesiące. Za długo, stanowczo za długo powiadają historycy. Mówiono o nim „królik”, tak jak o władcach małych kraików murzyńskich. Nie godzi się tu przytaczać opinii o królu wyrażonej przez hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego, ani też skądinąd rozważnego historyka jakim był Konopczyński. A właśnie Michał Korybut Wiśniowiecki od wczesnej młodości często przebywał na Bielanych i naturalną kolejną rzeczą już jako król przejął opiekę nad pustelnią. Za jego panowania doprowadzono do zaawansowanej budowy kościół murowany. W dniu 19 czerwca 1673 r. w drugi dzień Zielonych Świąt, odbyło się uroczyste przeniesienie z kolegiaty świętojańskiej do kościoła bielańskiego, obrazu św. Brunona⁶. Odtąd warszawiaczy masowo zaczęli uczestniczyć w dorocznych odpustach na Bielanych. Michał Korybut Wiśniowiecki przed śmiercią, 10 listopada 1673 poleca w testamentie „kamedułom kościół skończyć i majątności kupić na skończenie fundacji” oraz pochować w kościele serce swoje i matki Gryzeldy⁷.

Jan III Sobieski to dla przeciętnego Polaka król najbardziej sielankowy, najbardziej ludzki i bliski. Dla historyków król Jan III może jak żaden inny łączył w sobie niezaprzeczną wielkość ducha i niezaprzeczną małość. Dla Clausewitza to jeden z największych wodzów wszystkich czasów. Nie ma dokumentów mówiących

⁵ D. Kosocka, *Historia Lasu Bielańskiego*, Rocznik Warszawski, 1963, t. IV.

⁶ Zb. Przyborowskiego, APW, t. VIII, s. 89.

⁷ M. Brukowska, *Kościół kamedułów na Bielanych. Zabytki Warszawy*, Warszawa 1982, s. 7.

o tym, że Sobieski wspomagał finansowo klasztor, ale tablica umieszczona w eremie zwanym królewskim, wymienia Jana III jako czwartego dobrodzieja i fundatora pustelni. Król często był w rezydencji marymonckiej i stąd wyprawiał się na Bielany z rodziną i całym dworem⁸.

Król Stanisław Leszczyński, o którym mówiono, że był królikiem i to doświadczalnym, zależnym od swego brutalnego i kapryśnego protektora, także często był na Bielanych.

Zdumiewające, że i królowie Sasi mieli wyraźną słabość do Bielani. Doprawdy ci monarchowie nic klasztornego w sobie nie mieli. Kronikarz jednak skrętnie zanotował, że dęby bieleńskie często ojca i syna widywały.⁹ August II Mocny darował zakonnikom dawny dwór drewniany Jana Kazimierza, by mogli z jego materiałów rozbudować pomieszczenia gospodarcze. August III podjął rozbudowę kościoła i opiekował się pustelnią. On jest ofiarodawcą wspaniałych ornatów, częściowo zachowanych do dziś.

Nie wiadomo, czy król Staś otaczał szczególną opieką zakonników kamedulskich, ale kościół chętnie odwiedzał. Kroniki notują, że król po przyjeździe na Bielany w odpust, wchodził najpierw do kościoła, po wysłuchaniu nabożeństwa wieczornego odwiedzał domki pustelniczych zakonników, a następnie używając przechadzki, przypatrywał się rozmaitym zabawom.¹⁰ Lasek bieleński przyniósł królowi szczęście. Tu podobno uprowadzający króla Kuźma uczuł skruchę i wolność królowi darował.

Miłośnikiem Bielani był i Fryderyk August, książę warszawski. Tradycyjnym zabawom w odpust Zielonoświątkowy przypatrywał się z upodobaniem sam cesarz Rosji i król Polski Aleksander I. Nieco sekretne i intrygujące są te historie królewsko-kamedulskie. Może Bielany miały jakiś *genius loci* i tutaj władcy odnajdywali w sobie tę lepszą część duszy?¹¹

Świątynia stała się miejscem pogłębienia życia religijnego mieszkańców Warszawy

Ustanowienie przez papieża specjalnego odpustu na drugi dzień Zielonych Świąt i sprowadzenie obrazu św. Bonifacego dały początek tradycji rokrocznych pielgrzymek na Bielany. Szybko nabożeństwo złączyło się z zabawą, zwłaszcza gdy niebezpieczeństwo szwedzkie kazało przenieść zabawy ludowe z Kępy Goleźdźnowskiej właśnie na Bielany. „Jest bowiem odpust w kościółku OO. Kamedułów

⁸ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, Wrocław 1958, s. 38.

⁹ APW, Zb. Korotyńskich 5 V gr. VIII.

¹⁰ *Ibid.*, VIII/111.

¹¹ Informacje o królach zaczerpnięte głównie z: Wł. Konopczyński, *Wielka Historia Powszechna*, Z. Nowakowski, *Wieczory pod dębem*, Warszawa 1990.

i zarazem majówka”, zanotował kronikarz. Tenże kronikarz warszawski streszcza lapidarnie historię tradycji bielańskiej. „Ten zwyczaj sięga końca XVII wieku. Patronował mu sam król i wówczas cała śmietanka towarzyska Warszawy, cała noblessa wyjeżdżała wspaniałym orszakiem w dzień Zielonych Świąt na Bielany, a że o toaletach prześwietnych pań i pojazdach długo wieści krążyły po Warszawie, gród nasz zasmakował w tego rodzaju wycieczkach i co rok ponawiał wędrowkę przesadzając się w świetności zaprzęgów i toalet. Z czasem wielkopańską modę zaczęli naśladować mieszczanie, pracownicy fabryk i rzemieślnicy, a w ostatnich latach głównie tylko ludek nasz zapełnia kościół bielański modłami, a lasek rozgłośną zabawą. Zmieniły się czasy na gorsze, zmieniło się widowisko bielańskie i fizjonomia jego aktorów.”¹².

W pomyślnych jeszcze dla Bielan czasach, bo w 1830 roku urzędnicy rogatkowi meldowali, że przez rogatki marymonckie przejechało w stronę Bielan (w poniedziałek świąteczny) koczów 1371, karet 102, dorożek 585, bryczek 1354, konno osób 349, a ponadto niezliczone tłumy ciągnęły pieszo albo przeprowały się na kryptach kursujących gęsto po Wiśle. Wcześniej, bo za Fryderyka Augusta naliczono, jeśli można wierzyć kronikarzowi, pojazdów 4000, konnych do 1000, a pieszego ludu do 70 tysięcy¹³.

„Lud warszawski rozpoczynał często pielgrzymkę już od niedzieli rano, od pierwszego święta. Dawniej w dni tylko zielonoświątkowe przystęp do kościoła był i kobietom dozwolony, gdyż w innym czasie modliły się one tylko w kruchcie klasztornej. Kościół przez cały dzień był natłoczony. Tumany pyłu wznosiły się na całym placu przed kościołem, spokojniej było w obrębie eremu klasztornego, gdzie jeden zaszedłszy do kościoła, pobożnie modlił się, inny zaś oglądał podziemia i domki, będące schroniskiem mnichów. Surowa to reguła, zda się za życia wstępowali do grobu. Cały ich żywot musiał być poświęcony kontemplacji. Trzej ostatni pozostali przy życiu zakonnicy spełniając obowiązki duszpasterskie nie przestrzegają już ścisłej reguły klasztornej, ścisłej klauzury. Są to starcy będący już ostatnimi ogniwami wielkiego łańcucha tradycji łączącej głośnie dzieje eremu kamedulskiego z dziejami kraju.”¹⁴ „Kurier Warszawski” z dnia 9 lutego 1906 roku zanotował, że na prośbę konsystorza zakład św. Stanisława Kostki przyjął jako pensjonarza tego zakładu ojca Floriana Marczewskiego, ostatniego przeora klasztoru kamedulów na Bielanach¹⁵. I tak eremy bielańskie pozostały puste. Dopełnił się carski ukaz likwidujący klasztor po powstaniu styczniowym.

¹² APW, Zb. Korotyńskiego VIII/111.

¹³ APW, Zb. Przyborowskiego XXI/101.

¹⁴ APW, Zb. Korotyńskich VIII/112.

¹⁵ APW, Zb. Przyborowskiego XXI/101.

Miejsce pustelniczego niegdyś życia dziś tętni przy Kolegiacie Bielańskiej gwarem młodzieży szukającej rozwoju intelektualnego i religijnego

Rozwijając tę myśl pewnie wypadałoby zacytować encyklikę lub przynajmniej dekret synodu, jednak przytoczę tekst literacki. „Klasztor kontemplacyjny gromadzi specjalnie powołanych do życia z Bogiem w odosobnieniu. Pismo św. mówi, że Bóg umieścił pierwszych ludzi w raju, w ogrodzie, to znaczy w miejscu ogrodzonym. Od czego Bóg odgrodził ludzi, skoro jeszcze nie było tego świata? Można przypuszczać, że Bóg chciał uratować miejsce odosobnione i odgrodzenie w tym przypadku nie oznacza ucieczki od czegoś złego, ale raczej chodzi o ocalenie, ochronienie tego, co było najważniejsze dla Boga. A więc wszystko to, co przybliży człowieka do Stwórcy: piękno przyrody, spokój, czystość powietrza, poczucie bezpieczeństwa, tęsknota za modlitwą, pełnią życia duchowego. W dziejach kultury zauważamy dwa najważniejsze znaki świadczące o czymś dla Boga bardzo ważnym: ogród i studnia, jako źródło wody żywej, tak często wspomniane na kartach Starego i Nowego Testamentu. Klasztory klauzurowe są daleką pamiątką raju. To miejsce, w którym najłatwiej o spotkanie z Bogiem. Zakonnicy za klauzurą nie odgradzają się od świata, ale otaczają sobą świat żyjący Bogiem i chcą być dla niepowołanych do takiego życia jak oni, źródłem wody żywej. Powołanie do klasztoru kontemplacyjnego jest największym świadectwem czystej wiary w Boga. Tajemnica powołania do kontemplacji, czyli zachwyty nad Bogiem!”¹⁶.

Ten tekst wyraża istotę duchowości benedyktyńskiej i eremickiej. Według twórcy i prawodawcy Kapituły Bielańskiej ewangelizowanie w tym duchu środowisk uczelni katolickich należy do pierwszego obowiązku kapituły. Kanonicy gremialni, wybrani spośród proboszczów okolicy mają kształtować więź wiernych parafii z Kolegiatą i ośrodkami uczelnianymi na Bielanych. Kanonicy Protektorzy mają jednać do modlitwy i życia duchowego ludzi swoich środowisk naukowych. Temu celowi ma również służyć powołane w przyszłości Bractwo Protektorów Świeckich.

Ksiądz Kardynał Prymas poddał Kapitulę stosowne instrumenty ewangelizacyjne:

- piękna liturgia Mszy św.
- recytacja godzin liturgicznych
- promocja piękna Kościoła Powszechnego i partykularnego

Resztę pozostawił Eminencja inwencji Kapituły. Odpowiedzialność szczególna spoczywa na 5 kanonikach – braciach wyznaczonych do programowania działań Kapituły i Bractwa Świeckich¹⁷.

¹⁶ Cz. Czaplński, *Hortus Conclusus*, Przedmowa ks. Jan Twardowski, wyd. książkowe, „Twój Styl”, 2003, s. 1.

¹⁷ Ks. Kardynał J. Glomp, *Założenia ideowe Kapituły Bielańskiej*, dokument znajdujący się w AAW.

Kapituła bielańska metrykalnie jest jeszcze niemowlęciem, ale nie próżnuje. Skromność kapituły nie pozwala jednak rozwinąć tego wątku.

Kameduli bielańscy byli ludźmi pogodnymi, tak jak przewidywały reguły życia kontemplacyjnego. Przytoczę więc jeszcze raz tekst już cytowanego autora. „Kiedy myślę o zakonach kontemplacyjnych, stale staje mi w pamięci osiołek z Niedzieli Palmowej, na którym Pan Jezus wjechał do Jerozolimy. On jednak nie widział Jezusa, a niósł Jego ciężar. Był przez Niego prowadzony i był Mu posłuszny, choć Jezusa nie widział. Nie wstydzmy się być takimi osiołkami Pana Boga. Niech On nas dalej prowadzi. Bądźmy posłuszni, choć Go na razie nie widzimy, ale przeżywamy Jego niewidzialną obecność”¹⁸.

Pomyślmy czasami w ten sposób, może wtedy gdy mijamy naszego żywego, prawdziwego, kanonicznego osła Franka, który żyje sobie w cieniu kolegiaty.

¹⁸ Cz. Czaplński, op. cit.